

Zaskoczony przez radość.

Felieton do lekcji Szkoły Sobotniej na 16 stycznia 2010

Już w czasie studiów stałem się wielkim entuzjastą pism C.S.Lewisa i zapoznałem się prawie z wszystkimi jego dziełami. W 1956 roku C.S. Lewis opublikował wspomnienia ze swoich wczesnych lat pod tytułem *Zaskoczony przez radość*. Niestety jego wspomnienia z młodości nie zostały dotychczas przetłumaczone na j.polski, a jest to wspaniała lektura. Lewis opisuje w niej gorzko-słodki ból, którego doświadczył jako młody człowiek w czasie swojego spotkania z pięknem. To było słodkie ukłucie – tajemnica, która przebiła serce i wytworzyła pragnienie i tęsknotę. Lewis nazwał to radością. Pisze:

[Radość] jest tutaj technicznym terminem i musi być bardzo zdecydowanie odróżniona od Szczęśliwości i Przyjemności. Radość (w moim sensie) posiada rzeczywiście jedną cechę charakterystyczną i tylko jedną wspólną z nimi; fakt, że każdy, kto jej doświadczył będzie jej pragnął ponownie. Oprócz tego, biorąc pod uwagę jedynie jej jakość, można prawie równie dobrze nazwać ją szczególnym rodzajem nieszczęśliwości lub smutku”.¹

Zauważyłem jak bardzo często stosujemy (lub błędnie stosujemy) w kazaniach tę słodką, emocjonalną jakość, którą większość z nas ma na myśli, gdy wypowiada słowo *radość*. Wielu kaznodziejów wykorzystywało C.S. Lewisa jako pewnego rodzaju trofeum nawrócenia. Mówili, „Zobaczcie, C.S.Lewis był nieszczęśliwym ateistą. Ale kiedy przyjął Chrystusa w swoim życiu, to doświadczył radości! Halleluja!” Prawdopodobnie ci kaznodziejowie nie przeczytali jego wspomnień, które cytują z takim autorytetem. Bowiem Lewis stosuje słowo „radość” tak bardzo inaczej od powszechnego zastosowania!

Lekcja Szkoły Sobotniej w tym tygodniu rozpoczyna się od wyraźnego rozgraniczenia pomiędzy radością i szczęściem. Autor naszego podręcznika stwierdza, że „Szczęście jest wynikiem sprzyjających okoliczności; w przeciwieństwie do radości, która jest wynikiem trwania w Jezusie - Prawdziwym Krzewie Winnym.”

Początkowo buntowałem się, gdy przeczytałem to stwierdzenie i myślałem, że warto podważyć to wątpliwe rozróżnienie, które zostało zrobione pomiędzy słowami *radość* i *szczęście*. Zrozumiałem jednak, że z punktu widzenia doświadczenia oraz z biblijnej perspektywy, to rozróżnienie nie jest mimo wszystko takie błędne. Prawdopodobnie techniczny termin „radość” posiada więcej wspólnego z chrześcijańską radością niż mi się pierwotnie wydawało. W Ga 5, radość wynika z faktu bycia połączonym z Duchem Bożym. Podobnie pod koniec swojej książki C.S.Lewis odkrywa, że jego okresowe, mistyczne spotkania miały swoje ostateczne spełnienie w rzeczywistości Boga - to znaczy, w połączeniu z Winnym Krzewem.

Jednak to, czego wciąż nie posiadamy, to poświadczenie, że radość to odczuwanie przyjemności (podobnie jak twierdzili wspomniani wyżej kaznodziejowie). Lewis mówi, że taka radość rani, chociaż jest to zranienie, na które czekamy. Lekcja w tym tygodniu wskazywała, na Iz 53,3: Jezus był „mężem boleści, wyposażonym w smutek”, a równocześnie opisuje to Jezusa jako „męża radości”. Jeżeli radość odnosi się jedynie do jakości dobrego poczucia, które zazwyczaj łączymy z tym słowem, to Jezus wcale nie był mężem radości. Radość dla nas, którzy polegamy na Winnym Krzewie – Jezusie, jest nierealistycznym oczekiwaniem.

Na pewno doświadczyliśmy kiedyś powrotu do miejsc, które były nam bardzo drogie – stare domy, podwórka, miasta, wsie etc. wypełnione wspomnieniami i pamiątkami. Kiedy przybyliśmy do tych miejsc odczuliśmy, że radość z tych miejsc nie jest już więcej nasza. To zawsze jest bardzo bolesne doświadczenie i staramy się wtedy, aby uchwycić to, czym było to miejsce dla nas w przeszłości.

C.S.Lewis odkrył, że kiedykolwiek próbował przywołać ponownie stare uczucia radości, to kończyło się to niepowodzeniem. Napisał „Przeganiałem je przez moją zachłanną niecierpliwłość, która chciała zastawić sidła” - napisał. A nawet wtedy, gdy się pojawiła, natychmiast niszczyłem ją przez introspekcję i we wszystkich przypadkach wulgaryzowałem ją z powodu moich fałszywych założeń w kontekście jej natury.”²

Radość jest krucha. C.S. Lewis uczy nas, że radość jest złożona, tajemnicza i że nie może być kontrolowana. List do Galatów 5 mówi nam, że jest to owoc Ducha Bożego, którego już znamy i wiemy, że jest jak wiatr, który przychodzi i odchodzi dokąd chce (Jn 3). A jednak, nawet po zestawieniu tych prawd razem, w naszym umyśle, wciąż powstaje pokusa, aby paradować z radością triumfalnie, wyjaśniać ją i posortować wszystko, co wiemy na jej temat.

Czym więc jest radość? W jaki sposób możemy dokonać syntezy wszystkiego, co znamy na jej temat? Wydaje mi się, że ciekawą odpowiedź można znaleźć w tekście, który został zaproponowany w części na niedzielę – Psalm 139.

[Dokąd ujdę przed duchem twoim? I dokąd przed obliczem twoim ucieknę?](#)

[Jeśli wstąpię do nieba, Ty tam jesteś. A jeśli przygotuję sobie posłanie w krainie umarłych, i tam jesteś.](#)

[Gdybym wziął skrzydła rannej zorzy i chciał spocząć na krańcu morza,](#)

[Nawet tam prowadziłaby mnie ręka twoja, dosięgłaby mnie prawica twoja. \(w.7-10\)](#)

Możemy doświadczyć radości, kiedy Pan Bóg „szlifuje nas”, kiedy szepta do nas przez przyrodę, przez muzykę, przez opowiadania i poezję. Te chwile wskazują nam na głębszą prawdę: że kiedy jesteśmy z Nim połączeni, to Pan Bóg jest faktycznie obecny we wszystkich doświadczeniach naszego życia. Nie możemy uciec od niego. Bez względu, jakie są

¹ C.S. Lewis, *Surprised by joy* (London: Harcourt, 1955), s.18.

² Ibid, s. 169.

nasze emocje, - czy jesteśmy na górze czy w dolinie, a nawet w głębokiej depresji – istnieje radość, ponieważ radość jest Bożą obecnością. Nie zawsze spowoduje ona, że będziemy się czuć lepiej. Faktycznie czasami, towarzystwo Pana Boga powoduje, że nasze doliny wydają się być szczególnie szerokie. Mamy prawo, aby postrzegać je tak jak On na nie patrzy. Potrzebujemy Go. Chcemy Go. Jak mówi Lewis „Wątpię czy ktokolwiek kto kiedykolwiek doświadczył [radości], gdyby zależało to od niego, zamienił ją na wszystkie przyjemności w tym świecie.”

Dla mnie jest to bardzo dobra nowina. Ponieważ zamiast czuć się winnym i „niechrześcijańskim”, kiedy jestem smutny, posiadam zaufanie, że Pan Bóg jest ze mną, – że ja jestem w radości i radość jest we mnie, bez względu na to jak się czuję. Rozumiem, że ból jest równie cenny jak słodkość w mojej podróży do Królestwa. Taka pewność powoduje, że czuję się nie tylko radosny, ale również szczęśliwy!

DO PRZEMYŚLENIA

Jaka jest różnica pomiędzy radością i szczęściem? Czy osoba wierząca może być nieszczęśliwa i wciąż być radosna?

Radość nie tylko jest wymieniona w katalogu owocu Ducha. Apostoł bezpośrednio nakazuje chrześcijanom, aby się radowali, nie tylko w czasie okazjonalnego wybuchu radości, ale stale. Paweł zwraca się do Filipian: „[Radujcie się w Panu zawsze; powtarzam radujcie się](#)” (Flp 4,4).

- 1. Radość, szczęście, smutek.** Podstawą zrozumienia przez Pana Jezusa samego siebie była pieśń o cierpiącym słudze w Izajasza 53. Pan Jezus postrzegał siebie jako sługę, który jest nazwany „[mężem boleści, doświadczonym w cierpieniu](#)” (Iz 53,3). Cały ten rozdział opisuje życie pełne bólu i samowyrzeczenia. Czy nie jest to znamienne, że Ewangelie rzadko opisują własne doświadczenia Pana Jezusa w kategoriach radości i cieszenia się? W błogosławieństwach Pan Jezus polecił tym, którzy są prześladowani, aby się cieszyli (Mt 5,12); stwierdził, że w niebie jest radość wskutek nawrócenia się nawet jednego grzesznika (Łk 15,7.10). Jednak Ewangelie tylko raz zarejestrowały, że Pan Jezus się radował i było to „w Duchu Świętym”, kiedy 70 uczniów wróciło ze swojej misji (Łk 10,21). W świetle przykładu Pana Jezusa jak możemy zrozumieć radość, zwłaszcza, gdy odnosi się ona do smutku? Jaka jest relacja pomiędzy szczęściem i nieszczęściem w odniesieniu do radości?
- 2. Świątowanie zbawienia innych.** Trzy przypowieści na temat zguby w Łk 15 umieszczają świątowanie i radość w samym sercu misji ratowania grzeszników. „Weselcie się ze mną, gdyż odnalazłem swoją zagubioną owcę” (Łk 15,6), wykrzykiwał pasterz, który odnalazł swoją zgubę; „Weselcie się ze mną gdyż znalazłam drachmę którą zgubiłam” (Łk 15,9) powiedziała kobieta która ją zgubiła. A kiedy zagubiony chłopak wrócił do domu, - historia kończy się entuzjastycznym okrzykiem, który wydał ojciec przed rozgniewanym, starszym bratem: „[Należało zaś weselić się i radować. Że ten brat twój był umarły, a ożył, zaginął, a odnalazł się](#)” (Łk 15,32). Co powoduje, że „zbawienie” grzeszników jest tak radosnym wydarzeniem dla Pana Boga?
- 3. Celebrowanie własnego zbawienia.** W 1Pi 1,8-9 jest powiedziane, aby wierzący „weselili się radością niewysłowioną i chwalebnią” ze zbawienia swoich dusz. W jaki sposób można oznajmiać taką radość zsekularyzowanemu światu, który wydaje się całkiem szczęśliwy ze status quo?
- 4. Radość w posłuszeństwie.** „[Weselę się z obietnicy twojej, jak ten, który zdobył wielki łup](#)” wykrzykuje psalmista (Ps 119,116). Psalm 119 rozbrzmiewa takimi słowami jak „miłość” i „rozkosz” w stosunku do Bożego Prawa. Jednak taki entuzjazm z powodu Bożego prawa nie jest powszechny w Nowym Testamencie. Jn 15,10-11 łączy radość Jezusa i radość osoby wierzącej z zachowywaniem przykazań, ale już w Rz 7 jest powiedziane, że prawo może się zbyt łatwo przekształcić w instrument tortur. Dlaczego mamy taką zmianę w perspektywach pomiędzy Starym i Nowym Testamentem? Czy jest możliwe, aby współcześni wierzący radowali się z prawa i posłuszeństwa?
- 5. Cieszenie się z przyjemności grzechu.** Hbr 11,24-25 mówi nam o tym, że Mojżesz nie wybrał, aby „cieszyć się” z przyjemności grzechu, ale raczej wybrał, aby przeżywać trudne czasy z ludem Bożym. W jaki sposób można rozpoznać magię grzechu i równocześnie sprzeciwić się jej, aby przeżyć głębszą radość naśladowania Boga, często w smutku i nieszczęściach?
- 6. Cieszenie się, gdy inni się smucą.** Praktycznym wyzwaniem dla chrześcijan jest przeżywanie życia radości, w czasie, gdy świat jest pogrążony w smutku i bólu. Jak można „cieszyć się w Panu zawsze” i równocześnie nie irytować tych, którzy przeżywają głębokie problemy? Ewangelie informują nas, że gdy zmarł Łazarz, Pan Jezus zapłakał (Jn 11,35). Psalm 30,6 oddziela płacz w czasie nocy od radości, która pojawia się o poranku. Czy może w tym być jakaś nauka dla nas?

Opracował Janek Pollok